Nr. 33. Dnia 23 sierpnia 1914 r. Rok XXVI.

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

WŁASNOŚĆ KRAJOWEGO ZWIĄZKU LUDOWCÓW

REDAKTOR NACZELNY. JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel ludu" Kosztuje na cały rok:
w Galicji i całych Austro-Węgrzech . 4 korony.
Do Królestwa Polskiego i Rosji . . . 2 ruble.
Do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.
Do Ameryki, Rumunji, Francji, Anglji, Afryki, Australji . . . . . 5 koron.
Numer pojedynczy . . . . . 10 halerzy.

Biuro Redakcji i Administracji:
KRAKOW, WOLSKA 19, III. p. oficyna.
Telefon Nr. 316.
Adres na listy, przekazy, reklamacje i t. p.
„PRZYJACIEL LUDU" - KRAKÓW

:: Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę. ::
Należytość płaci się z góry, rocznie lub półrocznie.
Zgłoszenie „Przyjaciela ludu" można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

† Pius X.

Kilkoma wiosnami zaledwie po [illegible] po kilku dniach słabości na zapalenie oskrzeli umarł niespodziewanie dnia 20-go b. m. papież Pius X. w 79 roku życia, a 58 kapłaństwa. Pochodził z ubogiej rodziny chłopskiej gminy Riese koło Wenecyi, skromnie też prowadził życie. Miał sześć sióstr i dwu braci, których wspomagał. Jako papież nie oddawał się żadnej polityce, a swoją całą poświęcał duchowi kościelnemu. Był żarliwym patrjotą włoskim od dzieciństwa aż do grobu. R. i D.

Zjednoczenie Polaków przeciw Rosji.

Przez dwa dni, 15 i 16 sierpnia 1914 odbyły się w Krakowie narady wszystkich stronnictw polskich i organizacji w celu porozumienia się i zjednoczenia na wojnę przeciw Rosji. Z wielką trudnością, ale udało się nareszcie osiągnąć to porozumienie. **daj Boże aby trwałe** aż do ukończenia wojny.

Uchwała ostateczna, powzięta dnia 16. sierpnia 1914 opiewa następująco:

1. Połączyło nas wszystkich w tej doniosłej chwili dziejowej to głębokie przeświadczenie, że zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w czasie toczącej się wojny światowej, jest konieczne.

Tylko jedność całej Polski, mogącej obecnie głos zabierać, zdoła skupić wszystkich Polaków, zdolnych do noszenia broni, do zwycięskiej walki z Rosją.

Tylko jedność zdoła zgromadzić zasoby materjalne, potrzebne do zorganizowania polskiej siły zbrojnej, która wkroczy na uciskane ziemie polskie, dla wyzwolenia ich z pod jarzma carskiego.

Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła pol. dotychczasowe odrębne organizacje: Centralny Komitet Narodowy i Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacyj nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet najwyższą instancją w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich.

Każda z grup składa wyraźne, publiczne oświadczenie, że z chwilą utworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego przestaje istnieć Rząd Narodowy ogłoszony w dniu 3 sierpnia 1914 r. i że w przyszłości nie podda się żadnemu tego rodzaju tajnemu związkowi nie utworzonemu za wspólnem porozumieniem Naczelnego Komitetu Narodowego z organizacjami w Królestwie.

Stanowienie o politycznych sprawach Królestwa Polskiego może nastąpić tylko w porozumieniu z organizacją w Królestwie Polskiem zbudowaną na podobnych zasadach, co organizacja wspólna w Galicji.

II. Na podstawie tego zjednoczenia przystępuje się do utworzenia na razie dwu legjonów polskich, jednego w zachodniej części tego we wschodniej Galicji pod komendą polską, opierając się na istniejących już zbrojnych organizacjach polskich.

Oddziały polskie użyte być mają do walki przeciw Rosji na ziemiach polskich w związku z monarchją austro-węgierską.

Wszyscy wcielony w szeregach oddziałów polskich mieć mają prawa kombatantów i muszą [illegible] uzbrojenie i wyekwipowanie wojsk austro-węgierskich, a oficerowie mają wadz wyższych gatunki broni.

Komitet, [illegible] wejdzie w porozumienie z rządem austro-węgierskim oraz naczelną komendą armji, celem [illegible] kosztów ich zależności od komendy naczelnej armii austro-węgierskiej.

Istniejące obecnie komendy nad oddziałami wojsk polskich w Królestwie, oraz nad oddziałami organizującymi się w Galicji, pozostają w mocy aż do ostatecznej decyzji Naczelnego Komitetu Narodowego.

III. Dotychczas istniejące instytucje skarbowe zlewają się w jeden „Polski Skarb Wojenny" pod zwierzchnictwem Naczelnego Komitetu Narodowego.

NACZELNY KOMITET NARODOWY.

IV. W skład Naczelnego Komitetu Narodowego wchodzą pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego dra Juliusza Leo, z wszystkich grup politycznych: Cieński Tadeusz, zastępca dr Stanisław Kasznica, Witold ks. Czartoryski, zast. ks. Andrzej Lubomirski, Jan Dąbski, zast. Andrzej Średniawski, Ignacy Daszyński, zast. dr Zygmunt Marek, dr Ludomił German, zast. dr Władysław Stesłowicz, Józef Hudec, zast. Artur Hausner, dr Wł. Leopold Jaworski, zast. dr Tadeusz Starzewski, X. Zajchowski, Józef Neumann, zast. Edm. Riedl, Leon hr. Piniński, zast. Aleksander Vogel, dr Jan Rozwadowski, zast. dr Stanisław Głąbiński, Hipolit Śliwiński, zast. Władysław Sikorski, Aleksander hr. Skarbek, zast. Stanisław Grabski, Konstanty Srokowski, zast. dr Roman Krogulski, dr Ignacy Steinhaus, zast. Józef Sare, dr Stanisław Stroński, zast. dr Stefan Surzycki, hr. Zdzisław Tarnowski, zast. hr. Stanisław Badeni, dr Szymon Przybylo, zast. Franciszek Wójcik, Wincenty Witos, zast. Władysław Długosz, Edmund Zieleniewski, zast. Jan Kanty Federowicz.

V. Naczelny Komitet Narodowy wybierze Wydział wykonawczy.

Naczelny Komitet Narodowy dzieli się na dwie sekcje: krakowską i lwowską, z których każda zarządza autonomicznie w działach: organizacyjnym, wojskowym i skarbowym.

* * *

Naczelny Komitet Narodowy organizuje jaknajrychlej we wszystkich powiatach swoje sekcje czyli oddziały: organizacyjne, wojskowe i skarbowe, które będą miały za zadanie uprzystępnić całej ludności polskiej współpracę w tem wielkiem zadaniu narodowem. Upraszamy i wzywamy jak najusilniej wszystkich Ludowców i Ludowczynie do gorliwej, wytrwałej i pełnej pomocy w tej pracy. Wszelkie niechęci i porachunki partyjne trzeba wobec tak olbrzymiej sprawy narodowej zawiesić na kołku, mieć przed oczyma tylko tę jedną sprawę, która wygrana przyniesie całemu narodowi wyzwolenie.

Chłopi Polacy! Pamiętajmy, że w tej wojnie rozstrzygnie się i sprawa, jak Polska ma wyglądać, kto i jakie ma mieć prawa. Jak kto przyczyni się do zwycięstwa, takie będzie miał potem prawo do znaczenia w narodzie. Oczy całego narodu na nas chłopów polskich się zwracają, wszyscy śledzą pilnie, jaki też udział w tej wojnie o Polskę my chłopi polscy weźmiemy. Nas jest najwięcej, my jesteśmy wszędzie, my możemy pomódz najrozmaiciej. **Okrylibyśmy się hańbą w pokolenia,** naród miałby prawo wzgardzić nami i traktować nas jako mniej wartościowych, gdybyśmy zawiedli i nie spełnili należycie świętego obowiązku. Bo tak jest, że jak miljony chłopów polskich naprawdę i z całego serca się przyczynią, to wojnę z pewnością wygramy.

Bracia i Siostry! **Źle wyszedł** naród na tem, że nas dawniej odtrącał od prawa walki za Ojczyznę, ale i my chłopi strasznie i drogo odpokutowaliśmy za to, żeśmy się od owego prawa walki za Ojczyznę pozwolili odepchnąć.

Bracia i siostry! Pamiętajcie na Boga, że w tej wojnie rozgrywa się sprawa naszych praw chłopskich, naszej godności narodowej i naszej czci ludzkiej. **Obyśmy się sami nie potępili** przez niezrozumienie, obojętność czy źle pojętą oszczędność. Taka chwila, taka sposobność do zasłużenia się bodajże się nie powtórzy. Więc błagamy, **korzystajmy z chwili, teraz albo nigdy.** A wszyscy, a prędko, a z całej duszy.

Organizacje powiatowe Naczelnego Komitetu Narodowego trafią z pewnością do wszystkich gmin i każdy Polak będzie miał sposobność tak czy owak przyłożyć cegiełkę do tej wielkiej budowy.

Zarząd P. S. L.

Odezwa wspólna naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego i Związku Chłopskiego w Warszawie, przygotowana do ogłoszenia w „Przyjacielu" i w osobnej odbitce, została w całości skonfiskowana przez Prokuratorję państwa.

Niech żyje Polska!

Miliony serc polskich zabiły żywo, gorączkowem tętnem na widok wielkich, dziejowego znaczenia wydarzeń, jakie w oczach naszych się rozgrywają. Największy kat narodu polskiego, Moskal, wyciągnął swe zbrodnicze krwią polską zbroczone łapy, po dalsze [illegible] i łupy „braci Słowian", aby ich zdusić [illegible] ści" w swych niedźwiedzich uściskach.

wanie knuta rozciągnąć nad całą Słowiańszczyzną. Z głębokich stepów i puszcz Rosji, ciągną ku wschodowi półdzikie hordy kozackie, mongolskie, kałmuckie i rdzenni Moskale, „istinnaja Rossia“. Rozpętane krwiożercze instynkty czarnosecińców znajdują upust w niepohamowanym wylewie nienawiści dla Austrji, w barbarzyńskich znęcaniach się nad pozostającymi w Rosji austrjackimi poddanymi, a specjalnym gniewem płonie mongolskie oblicze Moskali do nas Polaków, których nie zdołał carat zdławić mimo półtorawiekowej niewoli i srogiego prześladowania.

Nad całą Europą, ba! nad światem całym, rozpętał się skutkiem intryg rosyjskich okropny łan walk i mordów masowych—wicher pożogi wojennej i zniszczenia, objął całe narody, powiększając się z każdym dniem. Olbrzymie katastrofy i kataklizmy idą w szalonem tempie, z zawrotną szybkością jedne po drugich. Jedenaście wojen wypowiedzianych w tej chwili, gdy to piszę, powiększyć się może jeszcze conajmniej o kilka, zanim te słowa dojdą rąk czytelników. Nagromadzone latami ogromne masy nienawiści wzajemnej, długo tłumione porachunki państw i narodów, wybuchają dziś z siłą żywiołową, ażeby dać im folgę na setkach pobojowisk Europy. Nawet tak kulturalne i utemperowane ludy jak Francuzi i Anglicy, bez chwili namysłu uderzają na swoich przeciwników. Dożyliśmy owego zdawna zapowiadanego momentu wybuchu wszechświatowej wojny, w której losy całych narodów wyżyć się będą na szali wypadków dziejowego znaczenia. Świat jeszcze nie widział od początku takiego dramatu krwawego, jaki paszcze armat i lufy karabinów, kreślą na szerokim teatrze wojny.

Historyczną dla nas jest ta chwila! Na ziemiach polskich, rozegra się lada dzień walna rozprawa Austryi z moskiewską nawałą, od której zależeć będzie dalszy nasz los i dola. Krew polska w tej walce poleje się znów obficie i zrosi hojnie polskie niwy — dałby Bóg, żeby tylko nie daremnie. Dla nas Polaków chwila czynu nadeszła! Starzy i młodzi, na głos obowiązku wobec Ojczyzny przyłóżmy czynnie dłoń naszą do pokonania śmiertelnego wroga naszego — Rosyi. Pamiętajmy, że jesteśmy Polakami, że więc głównym obowiązkiem naszym praca, mająca za cel wyzwolenie Ojczyzny. Wszystkie siły, wszystkie myśli ku temu kierować mamy, ażeby wyzwoleni z niewoli i swobodny rozwój narodu uzyskać. Austrji życzyć szczerze musimy powodzenia i zwycięstwa, tak na południu z forpocztą rosyjską na Bałkanach: Serbią i Czarnogórą, jak i tu na północy z „opiekunką Słowian“ Rosyą. Może dopiero po klęskach zaślepieni Serbowie ockną się i zrozumią wreszcie jasno, że Rosya to nie żadna opiekunka Słowian, ale ich kat najgorszy, który gniecie nieludzko dwa najliczniejsze narody słowiańskie: Polaków i Rusinów. Pomoc dziś dana orężowi austrjackiemu, to pomoc dla wyzwolenia tych 12 milionów braci naszych, jęczących w okrutnem jarzmie kacapskiej Rosji — to odwet za wiekowe krzywdy nasze. Krwawemu caratowi życzymy z serca zupełnego upokorzenia i klęski. Za krew niewinnie pomordowanych kroci tysięcy Polaków — za uciski i gwałty — za rabunki i grabieże — za łzy przez naród wylane — niech pomsta zasłużona tego dzikiego satrapę doścignie! Czas już przemówić Sprawiedliwości!

Bracia Chłopi! godzina czynu wybiła! Pod sztandarami walki o wolność z najazdem rosyjskim nasze miejsce. Kto zdolny do broni, w czyjej piersi płonie gorąca miłość Ojczyzny — niech spieszy wypełnić kadry bojowe, z których tworzyć się będzie armia polska, stanowiąca siłę i głos całego narodu, z któremi mocarstwa liczyć się muszą. Pokażmy się godnymi następcami tych braci naszych w siermiędze, co niegdyś pod Racławicami tak dziarsko Moskalom skórę trzepali. Chłop polski najlepiej kocha ojczystą ziemię — chłop ją zaborcy wydrzeć musi, a wtedy nie będzie się tułał biedny lud polski po całym świecie za chlebem, bo starczy go dość dla swoich wtedy, kiedy zjadać go przestana moskiewskie pasożyty.

Na bok swary partyjne i kłótnie osobiste — zamilknąć muszą wobec wielkiej sprawy. Bierzmy przykład z Niemców. „Nie znam tu żadnego stronnictwa w tej Izbie — powiedział cesarz Wilhelm w parlamencie niemieckim - znam tylko Niemców“. I my w tej wielkiej chwili zapomnijmy różnic partyjnych — niech się razem zjednoczą wszystkie obozy partyjne polskie. 1,200.000 ochotnika zgłosiło się w Niemczech do obrony Ojczyzny swej wolnej — my do wyzwolenia się z niewoli wszyscy zbrojne legiony polskie poprzeć musimy.

Kaźmierczak Józef.

Zemsta katom rosyjskim!

Dzień 5 sierpnia 1864 r., a więc prawie przed pięćdziesięciu laty był jednym z najstraszniejszych dni, jakie przeżyła Warszawa, a rzec można i kraj cały. W piękny słoneczny poranek sierpniowy, na olbrzymiej szubienicy, ustawionej na stokach cytadeli warszawskiej, zawisło pięć drgających ciał, otulonych w białe śmiertelne koszule. Byli to członkowie ostatniego Rządu Narodowego, a wśród nich Traugut, niezłomny dyktator, jedna z najszlachetniejszych i najdzielniejszych jednostek, jakie wydały nasze dzieje. Nazwiska czterech innych powieszonych były: Krajewski, Zuliński, Goczyski, Jeziorański.

Mord ten dokonany przez rząd rosyjski, na pięciu szlachetnych synach Polski, był to czyn okrutny. Ohydny, a przytem bezcelowy; nawet z punktu widzenia najeźdźców, bo powstanie polskie, wyczerpane dwuletnim nadludzkim wysiłkiem, zdradzone i opuszczone przez Europę, konało już bezsilne. Bohaterowie nasi umierali z godnością, odwagą i świętością.

— Kto tu jest Traugut? — zapytał asystujący egzekucji policmajster.

— Ja jestem, odparł dyktator występując z pośpiechem. Przeczytano mu wyrok, którego wysłuchał zimno, rozmawiając cicho ze swym spowiednikiem, poczem dał się ubrać z niewzruszonym spokojem w białą szatę skazańca. Podprowadzono wszystkich pięciu, pod pięć chwiejących się stryczków i ustawiono rzędem. Najpierw stracono Trauguta. Złożył on ręce jak do modlitwy, wzniósł oczy ku niebu i w tej postawie skonał, gdy kat wysunął mu z pod stóp drewnianą ławkę. Goczyski ucałował śmiertelny stryczek. Krajewski wstąpiwszy na rusztowanie, skłonił trzykrotnie głową, żegnając w ten sposób lud, a może i siostry swoje, jeśli je dopatrzył w tłumie. Najcięższą była śmierć Jeziorańskiego, który szarpnął się kilka razy na stryczku. Wielotysięczny tłum zgromadzony na placu egzekucji, urządzonej rozmyślnie z wielką pompą dla rzucenia postrachu w polskie serca, żegnał skazanych głośnym jękiem i szlochem. Po skończonej egzekucji, zdjęto z szubienicy zwłoki męczenników i wrzucono je do umyślnie wykopanego dołu, nie upamiętniając żadnym znakiem miejsca ich wiecznego spoczynku.

A dziś, w pół wiekową rocznicę ich zgonu, stoi znów Warszawa u progu wielkich dziejowych wydarzeń. Miecz wielkiej dziejowej zemsty z woli Przedwiecznego spaść musi prędzej czy później na pysznych i okrutnych.

Odezwa do braci włościan w całym kraju!

Hej ostre, hej ostre, hej ostre kosy nasze. Taki śpiew ludu wiejskiego często słyszeć się dawał. Jak nigdy, teraz nadarzyła się sposobność najlepsza przy ogólnej zawierusze europejskiej, by nie były czcze tylko słowa bez czynów. Gdy największy wróg Ojczyzny naszej, Moskal satrapa wiek przeszło cały mordował w najokrutniejszy sposób naszych braci i siostry, gdy lody Sybiru pochłaniały ich kości, gdy zgnilc kazamaty pożerały ich ciała, Europa prawie że milczała. Obecnie nadeszła chwila zemsty!

Należy iść do boju z wrogiem północy, zerwać pęta niewoli, potargać łańcuchy wpięte w żywe ciało zdrowego Narodu polskiego.

Gdy młodzież wiejska poszła obowiązkowo pod broń, gdy reszta starszych została na roli, by czarną dłonią orać na chleb powszedni, tak, iż nie wszyscy mogą walczyć orężem, pozostaje nam jeszcze jedno pole do pomocy Polsce: **Pomóżmy materjalnie** co kto może. Dajmy choć drobne datki na **Polski Skarb Wojskowy**, na Legjony polskie, które już poszły i jeszcze pójdą na wroga. Za moim wnioskiem poszła rodzinna moja wieś i złożyła 176 kor. 40 hal. Niech każda gmina co może dołoży, a z drobnych cegiełek stanie wielki gmach.

Wyciąże w sierpniu 1914 r.

Franciszek Wójcik.

Wojna światowa.

Jesteśmy świadkami i uczestnikami wojny największej, jaką zna historya ludzkości. Największe potęgi wojskowe na świecie, Anglja, Niemcy, Rosja, Austrja i Francja wyruszyły na straszne zapasy, obok nich wojują już Serbja i Belgja, a wszystkie inne państwa w Europie, z wyjątkiem Hiszpanji, trzymają swoje wojska zmobilizowane i każdej chwili gotowe na bój.

Zaczął się pożar z małej iskry, z Serbji, a ogarnął już cały świat. Tajone zawiści wzajemne państw i narodów, krzyżujące się interesy potęg militarnych, niezmierne wysiłki zbrojeniowe, wszystko to wyszło na jaw, na straszną wojnę, której rozmiarów pojąć niepodobna, a Bóg wie, kiedy i jak się to skończy. Dwadzieścia milionów żołnierzy liczą państwa objęte pożogą wojny, a z tego już przeszło dziesięć milionów ludzi jest w szeregach i szykuje się według planów przewódców na śmiertelną rozprawę orężną. Miliony karabinów, dziesiątki tysięcy armat najróżniejszego kalibru, tysiące olbrzymów morskich, okrętów wojennych, tysiące latawców napowietrznych, jednem słowem niezliczona moc broni i amunicji, wynalazków nauki wojskowej i pracy ludzkiej, oto broń, którą te armje rozporządzają.

Nie jest to wojna w zwykłem słowa znaczeniu. Nie chodzi państwom wojującym o jakieś ściśle określone granice czy obszary ziemi, czy bogactwa. Nie. Jestto raczej wybuch nadmiernie napiętych wysiłków ludzkich w zbiorowej walce życiowej, jestto przepowiadane przez uczonych pęknięcie nadmiernych przygotowań wojskowych, którym podołać nadal nie było można.

Rzeczywistą sprawczynią tej dzikiej burzy światowej jest Rosja. Na krzywdzie i nieszczęściach narodów urosłe to państwo, krzywdą i nieszczęściem swoich ludów żył despotyczny, krwiożerczy rząd carski, jemu najbardziej zawadzał pokojowy postęp i cywilizacya, więc przez wojnę postanowiła Rosja napowrót pogrążyć świat w nędzy i ciemnocie znów na długie lata. Carat nie uznaje swoich ludzi za ludzi, lecz za bydło na rzeź przeznaczone. Mięsa ludzkiego ma Rosya wielką ilość, bo 170 milionów głów, więc tem mięsem postanowiła zawalić i zaciemnić świat. Rosja podburzała Serbję przeciw Austrji, ona wciągnęła w splot swoich intryg Francję i Anglję, ona napadami granicznymi zmusiła cesarstwo niemieckie do wypowiedzenia wojny.

Za Rosją poszła Francja jako jej wierzycielka. Czterdzieści miljardów koron to znaczy tyle, ile przynoszą Austrji wszystkie podatki przez czternaście lat. pożyczył naród francuski Rosji, oczywiście na dobre procenty. Aby dostać te swoje pieniądze, musi teraz Francya bronić Rosji i razem z nią toczyć wojnę przeciw Niemcom i Austrji.

Anglja znana jest w historji z tego, że prowadziła zawsze i teraz prowadzi bezwzględnie samolubną politykę. Cały świat może zginąć, byle potęga angielska się utrzymała. Trzeba

pamiętać, że właśnie Anglia była zawsze obojętną na los naszego narodu i nigdy się za Polską nie ujęła, bo nie widziała w tem swojego interesu. Już od dawna, a coraz bardziej nienawidziła Anglja Niemiec dlatego, że psuły jej monopol handlu morskiego na całym świecie. Flota handlowa niemiecka rozwinęła się w ostatnich trzydziestu latach nadzwyczajnie szybko i potężnie, tak, że poczęła poważnie zagrażać Anglji konkurencją. W Afryce, w Azji, w Ameryce, wszędzie Niemcy czynili zdobycze, a wojenna flota Niemiec też rosła w siłę, co znów zmuszało Anglję do zdwojonych wydatków na nowe okręty. To też od dawna świat wiedział, że te wyścigi angielsko-niemieckie skończą się prędzej czy później wojną. No i jest wojna angielsko-niemiecka, floty nieprzyjacielskie urządzają przeciwko sobie polowania wojenne na morzach całego świata. Ta wojna, angielsko-niemiecka, będzie też z pewnością najzaciętsza i w skutkach najdonioślejsza, bo ta wojna rozstrzygnie, czy się Anglja utrzyma na dotychczasowem stanowisku jako wszechwładna władczyni mórz.

Podział stron walczących jest następujący: po jednej stronie Niemcy i Austro-Węgry, a po stronie przeciwnej Rosja, Anglja, Serbja i Belgja. — Włochy, Rumunja, Bułgarja, Turcja, Szwecja zmobilizowane opowiadają się za Austrją, ale czekają jeszcze na dalszy rozwój wypadków. Ameryka patrzy zazdrosnem okiem na Anglję, bo chciałaby na jej gruzach zapanować nad morzami, ale Japonia związana sojuszem z Anglją trzyma w szachu Amerykę.

Takie jest powszechne przekonanie i wiara, że wojna ta gruntownie zmieni granice i znaczenie wielu państw. To pewne, że Rosja będzie rozgromiona i na głowę pobita, tak, iż przestanie świat niepokoić swoją barbarzyńską, szkodliwą potęgą. A o to nam Polakom w pierwszym rzędzie się rozchodzi. I już dlatego ta okropna wojna światowa każdego Polaka, mimo największych ofiar, jakie nam ponieść wypadnie, krzepić powinna. O tem też wszyscy mówią i w to wszyscy wierzą, że na tej wojnie zyska, bo powinien najwięcej zyskać pod każdym względem nasz polski naród. Być może, że przez kilka lat będziemy odczuwać zniszczenia wojenne, ale za to młódź polska, dzieci i wnuki nasze w pokoleniu odetchną i los narodu naszego się gruntownie polepszy. Więc nieśmy wszyscy w ofierze wszystko, na co nas tylko stać, życie i mienie, aby jak najwięcej rzucić na wagę dziejową i aby jak najwięcej na tej szali zaważyć. Pamiętajmy osobliwie w tej chwili, że „skąpy dwa razy traci", a „kto nie ryzykuje, ten i nie zyskuje". Taka sposobność dziejowa bodajże przez sto lat się znów nie trafi.

Jan Stapiński.

Jeszcze jedna wojna.

Berlin, 20 sierpnia.

Biuro Wolfa donosi, że tutejszy przedstawiciel Japonji doręczył z rozkazu swego rządu niemieckiemu urzędowi spraw zagranicznych notę, w której, **powołując się na sojusz angielsko-japoński, domaga się natychmiastowego wycofania niemieckich okrętów wojennych z wód japońskich i chińskich lub też żąda rozbrojenia tych okrętów najpóźniej do 15-go września, bezwarunkowego wydania całego terytoryum Kiauczau, dzierżawionego przez Niemcy urzędnikom japońskim i bezwarunkowego przyjęcia tych żądań najpóźniej do 23 sierpnia.** Równa się to wypowiedzeniu wojny.

Strzelcy polscy.

Patrjoci przewidujący wypadki wojenne i pragnący naród nasz przysposobić do rozprawy orężnej przeciwko Rosji utworzyli w Galicyi „Związek Strzelecki" i poczęli szerzyć zamiłowanie do ćwiczeń wojskowych. Ze Lwowa i Krakowa szerzyła się idea strzelecka po całym kraju, rosły zastępy. Rozmaite sobki i niedowiarki żarty sobie stroili z tej roboty, manewry strzeleckie uważali za zabawę. Ale strzelcy nie zrażeni tem ćwiczyli dalej, wychowywali i kształcili oficerów i podoficerów dla przyszłej armji polskiej. Komisja Tymczasowa jako polityczna konfederacja stronnictw niepodległościowych osłaniała działalność Strzelców pod każdym względem. I na nią, na K. S. S. N. rzucano błotem i kpinami z różnych stron.

Za te wszystkie przykrości doczekali się teraz Strzelcy i K. S. S. N. radosnego zadośćuczynienia. Naród cały i historja zapisze to złotemi głoskami na wieki, że w wielkiej chwili dziejowej oni byli pierwsi na placu boju, im przyznały wypadki słuszność, za nimi poszedł naród cały. Teraz ze Strzelców tworzy się Legjon wojsk polskich zachodniej Galicji, a drugi Legjon we Lwowie.

Inne teraz nastają czasy. Legjonistom, daj to Boże, nie braknie chleba, okrycia, broni i amunicji, więc lżej już będzie iść na bój w Legjonach. Strzelcy odetchną. Ale to im naród i historja przyzna, że się na to wszystko nie oglądali i nie czekali, tylko tak jak byli, „chłodni i głodni" ruszyli na moskala, skoro tylko godzina dziejowa wybiła. Dziś tworzą się Legjony, ale Strzelcy już oczyścili ziemię polską ze zbirów carskich na przestrzeni stu kilkunastu kilometrów po drodze ku Warszawie. Cześć im za to i chwała, a pierwszym wśród nich był *ob. Józef Piłsudzki*, a drugim *Władysław Sikorski*.

W dniu 16 sierpnia 1914, gdy w ratuszu krakowskim uchwalono tworzenie Legjonów, Strzelcy przeszli już poważny chrzest krwi, bo mieli za sobą zwycięskie potyczki z kozactwem rosyjskiem i wielekroć liczniejszymi oddziałami wojsk rosyjskich, byli już koło Kielc.

Jak ich tam przyjmowano, to opisuje R. w dzienniku krakowskim „N. Reformy" tak:

W Królestwie Polskiem, 14 sierpnia.

...Dziwnego doznaliśmy uczucia, gdy nam powiedziano, że tam w niewielkiej oddali przed nami bielejąca brzezinka i ten rwący potok są już poza granicą rosyjską. Więc po wielu, wielu latach my pierwsi przejść mieliśmy granicę, dzielącą dotychczas nasze ziemie polskie z bronią w ręku, wolni, aby je zdobyć i odzyskać.

Przeszliśmy... I zaczął się marsz nużący, ciężki, dzień po dniu, a właściwie więcej po nocy, niż po dniu, aby prędzej dopaść nieprzyjaciela cofającego się ciągle.

Nareszcie upragniona chwila nadeszła. Patrole, przednie straże strzałami dają nam znać o pierwszych z kozakami spotkaniach. Ten i ów chwali się, że „pierwszego" już ma, że zaczął. Większość nas jednak nie widziała jeszcze nawet moskiewskiego munduru.

Jest już i broń zdobyta i zagarnięta po drodze w magazynach i opuszczonych pospiesznie przez Moskali blokhauzach strażniczych. Leżą pokonfiskowane karabiny i pałasze w magazynach, a wielu oficerów i podoficerów pobrzękuje już „szaszkami".

Nie mogę jeszcze opisywać wspaniałych czynów wojennych, ani krwawych bitew. Może za dni kilka dopiero los nam coś zdarzy. Tymczasem w przerwach między jednym marszem, a drugim, rozgrywają się różne wesołe i niewesołe sceny.

Ale nie sami tylko akademicy i gimnazjaliści zjawili się w szeregach. W jednym z plutonów siedemdziesięcioletni weteran z 1863 r. z 26-let. synem przy boku przypomina dawne czasy. Innym plutonem dowodzi również 50-letni oficer i również syna w bój prowadzi. Nie brak też pomiędzy nami ludzi w dojrzalszym wieku i na poważnem stanowisku, ludzi o wybitnych i zasłużonych w literaturze nazwiskach. Wyplakał też i wyprosił sobie wzięcie na wojnę mały Staszek, dziecko strzeleckie, lat 15 liczący, ulubieniec oficerów i żołnierzy. Maszeruje teraz dzielnie w jednej z czołowych kolumn zbrojny w małego kalibru karabinek. On też jest najzaciętszym niszczycielem szyldów i orłów rosyjskich, które wszędzie zrywamy i rozbijamy.

Z zapałem tych, którzy przyszli, łączy się zapał ludności miejscowej. Ochotnicy zgłaszają się gromadnie, a każdy z mieszkańców uważa sobie za obowiązek zamienić choć słów kilka ze strzelcem. W miastach i we wsiach, po dworach i chatach, kędy przechodzą nasze oddziały, ludność wita nas z zapałem, który dosięga zenitu, gdy wkraczamy z pieśną legjonów lub z hymnem strzelców na ustach.

Niezapomniane jednak wrażenia przeżyli ci, którzy wysłani na rewizję do jednego z rządowych magazynów broni, znaleźli broń skonfiskowaną i zdobytą na powstańcach 1863 roku. Broń tę w tryumfie zwieziono do polskiego obozu. Idziemy ciągle naprzód... *R.*

Dotychczasowy przebieg wojen.

Wypowiedziano dotychczas 10 wojen, a mianowicie: 1) austrjacko-serbska, 2) austrjacko-czarnogórska, 3) austrjacko-rosyjska, 4) austrjacko-francuska, 5) austrjacko-angielska, 6) niemiecko-rosyjska, 7) niemiecko-serbska, 8) niemiecko-belgijska, 9) niemiecko-angielska, 10) niemiecko-czarnogórska.

Wielkich bitew dotychczas nie było. Armje dopiero się szykują do śmiertelnych zapasów. O ruchach i zespoleniach armji nie wolno podawać wiadomości, aby nie zdradzić zamiarów nieprzyjacielowi. Naprzód zresztą było wiadomem, że te przygotowania muszą potrwać blisko miesiąc.

Jedno znamię tych wojen jest już pewne: że będą bardzo zacięte. Z Belgji donoszą pisma niemieckie, że nawet kobiety i wyrostki chłopięce biorą udział w walce, tudzież, że na każdym kroku czynione są zasadzki. Ludność tak wysoko oświecona i kulturna, jak w Belgji i Francji, popadła w jakiś dziki fanatyzm. Zaraz po wypowiedzeniu wojny traktowano obcych poddanych w owych państwach w sposób wręcz okrutny. Bito do krwi kobiety i dzieci, pożywienia im odmawiano, w sklepach niczego sprzedać nie chciano. Można sobie wyobrazić, co się dopiero dziać musiało w barbarzyńskiej Rosji. Gmachy ambasadorów w Petersburgu poniszczono, konsulów mordowano.

Co do naszych wojsk austrjacko-węgierskich to można stwierdzić, że idą na wojnę z ochotą, zapałem i silną wiarą w zwycięstwo. Zarówno w Krakowie, jak wszędzie można to zauważyć. Bardzo to ważny moment i dobry zadatek. Z radością też należy stwierdzić, że ludność zarówno wiejska jak miejska wita przeciągające wojska z wielką życzliwością i jak może, stara się być pomocną. Mobilizacja w całych Austro-Węgrzech udowodniła ponad wszelką wątpliwość, że cała ludność zrozumiała doniosłość tej wojny.

Wojna przeciw Rosyi.

Po dzień 19 b. m. stan działań wojennych na tym terenie był następujący. Wojska rosyjskie wycofały się pospiesznie z południowo-zachodniego kąta, aż poza Kielce. Najpierw przekroczyli granicę w Michałowicach nasi Strzelcy polscy i posunęli się żwawo aż do Miechowa, potem do Jędrzejowa i Kielc. Potem armja austrjacka zajęła Olkusz i Wolbrom i pomaszerowała przez Miechów i Jędrzejów ku Kielcom. W tymże czasie na wschodzie odparły oddziały naszej armji kilkanaście zapędów wojsk rosyjskich koło Brodów, Zaloziec, Sokala, Podwołoczysk i Nowosielicy, przyczem opanowano kilka miejscowości już za granicą. Następnie przekroczyły pułki austrjackie granice już w kilkunastu punktach i zajęły dalsze miejscowości, jak Sandomierz, prastare miasto polskie u wpadu Sanu do Wisły, naprzeciw Nadbrzezia. Gazety przewidują, że do pierwszej wielkiej bitwy między naszem wojskiem a rosyjskiem przyjdzie gdzieś koło twierdz rosyjskich Zamość-Dęblin, na drodze ku Warszawie, na wschód od Kielc.

Wojska niemieckie zajęły Kalisz i Częstochowę, bez oporu wojsk rosyjskich. Gazety donoszą, że dopiero koło Skierniewic, na zachód od Warszawy przyjdzie do większego starcia

niemiecko-rosyjskiego. Na północy konnica rosyjska próbowała wpaść do Prus wschodnich, ale została wszędzie z wielkiemi stratami odparta. Wojska niemieckie zajęły ważne wojskowo miasto Mławę, odległą o 115 klm. od Warszawy na zachodnią Północ..

Warszawa jest dotychczas w ręku Moskali. Generał-gubernator Żyliński i wyższe władze rosyjskie wyjechały zaraz 2 b. m., zabrawszy pieniądze i akta państwowe. Ale część wojska i policja rosyjska pozostała dotąd w Warszawie. W ostatnich dniach odbyła policja rosyjska mnóstwo rewizji i aresztowań wśród ludności warszawskiej. Z innej strony podają, że w Warszawie będą się Moskale bronić dłużej, chociaż Warszawa przestała być twierdzą.

We wszystkich dotychczasowych potyczkach wojska rosyjskie, a osobliwie kozacy, okazali wielkie tchórzostwo. Mnóstwo żołnierzy rosyjskich ucieka z bronią na naszą stronę. Wzięci do niewoli moskale opowiadają, że ich wojsko jest źle zaprowiantowane i licho ubrane.

POŁOŻENIE SERBJI.

Zawiódł się w swoich lekkomyślnych rachubach zbrodniczy rząd serbski z królem Piotrem na czele. Pogrążył świat w wojnie, która dla Serbji. tak jak już byłaby skończona zupełną klęską. Ludność z nowo zdobytych na Turcji i Bułgarji krajów nie stawiła się do wojska, a tej armji, jaką Serbja wystawiła, brak żywności i amunicji. Wprawdzie samo położenie kraju, górzyste i dzikie, więc niedostępne, ułatwia wojskom serbskim obronę, ale to tylko kwestya czasu. Wojska nasze przeprawiły się z Bośni przez graniczną rzekę Drinę i po zwycięskich utarczkach zdobyły dnia 15 bm. miasta Sabac, Łoźnicę i Lesznicę, a armię serbską odrzuciły ku Waljewu. Zdobyto na Serbach dużo broni różnej i amunicji. Usposobienie w naszem wojsku jest tam doskonałe i waleczność wielka, zwycięstwo zupełne niewątpliwe. Droga w głąb Serbji utorowana, armia austrjacka idzie naprzód.

Opowiadania żołnierzy.

Jeden z rannych, których odstawiono z Szabac do Budapesztu i umieszczono w szpitalu garnizonowym, opowiadał za pozwoleniem swej przełożonej władzy, zajmujące szczegóły o działalności naszych wojsk w Serbii. Sprawozdanie, które wydrukowały węgierskie dzienniki za zezwoleniem.

„Na dwa dni przed zajęciem Szabacu, około 30 żołnierzy z naszego pułku próbowało, czy się nie da przejść z Szabacu do Klenak (miejscowość po drugiej stronie Sawy. naprzeciw Szabacu). Wsiedliśmy do łodzi i chcieliśmy się nią przeprawić na drugi brzeg. Ledwo dotarliśmy do środka rzeki, zaskoczył nas grad kul. Zrozumieliśmy, że zamiaru naszego urzeczywistnić nie możemy, bo Serbowie go spostrzegli i są nań przygotowani. Rozpoczęliśmy zatem odwrót i wtedy spostrzegliśmy, że z Klenak dawane były sygnały lampami. Sygnały te niewątpliwie dawane były Serbom i wiedzieliśmy odrazu, że wycieczkę naszą zdradzono. Udaliśmy się w kierunku w którym sygnały były dawane i przybyliśmy do domu, w którym znajdowali się zdrajcy. Siedzieli w ogrodzie i omawiali sukces swego przedsięwzięcia. Byli to trzej Serbowie. Aresztowaliśmy ich; po kilku minutach wymierzono im sprawiedliwość.

Działo się to 12 sierpnia. W dwa dni później zbudowano most i pułki nasze wkroczyły do Serbii. Przyszło do walki na bagnety, wyrugowaliśmy Serbów z ich pozycyj. Po stronie serbskiej pozostało wielu zabitych i rannych. U nas nieznaczna liczba żołnierzy odniosła rany, przeważnie lekkie".

Drugi ranny opowiadał o przebiegu walk w samym Sabaczu.

— „Żołnierze nasi — mówił — ustawili z trzech stron płoty z drutów kolczastych, z czwartej strony wolnej, po dziesięciu do dwunastu godzinach, wkroczyła serbska dywizya. Nastąpił gwałtowny ogień — potem walka na bagnety. Po obu stronach były straty, serbskie jednak były znacznie większe.

„Serbscy komitadżowie w walce udawali zabitych — a gdy nasi żołnierze, widząc ich leżących bezwładnie na ziemi, odchodzili — zrywali się i strzelali za nami. Także wiele cywilnych osób jest uzbrojonych. Jednastoletni i dwunastoletni chłopcy strzelali do nas, tak samo siedmdziesięcioletni starcy i kobiety. Któryś z wziętych do niewoli starców oświadczył, że nie ma przy sobie broni. Gdy go zamknięto w pokoju, otworzył okno, strzelił i zranił oficera w nogę. Przy ataku serbskiej dywizji zaczęła ogień nasza artylerja. Wiele domów w Szabac leży w gruzach.

Dnia 10 b. m. wojsko rosyjskie, stacjonowane w Sandomierzu opuściło miasto i wymaszerowało gościńcem,prowadzącym w stronę Zawichostu. Słychać, że naczelnik austrjackiej straży pogranicznej w Nadbrzeziu p. Hołubowicz miał na tratwach przeprawić się z pospolitakami austrjackimi i zająć Sandomierz. Na ratuszu sandomierskim powiewa chorągiew austrjacka.

Komendant posterunku żandarmerji Lambo ze szczupłym oddziałem pospolitaków odparł w Kiedrzyńcach, miejscowości pogranicznej nad Zbruczem pomyślnie atak rosyjskich forpoczt kozackich i zmusił kozaków do ucieczki. Kozacy stracili kilkunastu rannych i kilka koni.

W parę dni potem komendant Lambo przekroczył granicę rosyjską i zajął położone w odległości 2 klm. koszary rosyjskie i zatknął na nich sztandar austrjacki...

Patrol rosyjski przekroczył granicę koło Husiatyna, napotkawszy jednak na silną obronę ze strony austr. żandarmerji, straży skarbowej i pospolitaków, cofnął się, pozostawiwszy 3 trupy, a uprowadziwszy z sobą kilku rannych. Po stronie austrjackiej raniony jeden żandarm i jeden strażnik skarbowy, obaj lekko.

Z Uhnowa donoszą,że patrol kozacki usiłował przekroczyć granicę austrjacką, został jednak odparty przez oddziały wojska austrjackiego. Patrol wspomagany był przez piechotę rosyjską. Straty nieprzyjaciela znaczne.

Z WALK POD RADZIECHOWEM

Pod Stojanowem odbyła się potyczka z Moskalami. Cztery kompanje 30 p. p. przypuściły zwycięski atak na bagnety. Moskale pierzchnęli. Straty ich są wielkie. Wzięto dwie armaty moskiewskie dużo amunicji.

„Wiek Nowy" donosi w Nr 3931:

W sobotę po południu około godziny 3-ej znaczny oddział Moskali wraz z baterją dział i z sotnią kawalerji, zaatakował 4 kompanje 30 p. p. Przeważające siły Moskali czyniły początkowo wynik walki wątpliwym. Korzystając z przewagi, wojska rosyjskie usiłowały weisnąć szeregi naszych w bagna. W chwili największego niebezpieczeństwa „dzieci lwowskie" rzuciły się jak burza do ataku na bagnety i rozbili szeregi moskiewskie, zabierając dwie moskiewskie armaty. Po zupełnem zwycięstwie ścigano Moskali kilka kilometrów za granicę.

Podnieść należy, że 30 p. p. okazał niesłychaną odwagę i dzielność w ataku na bagnety.

Moskale ponieśli wielkie straty. Z naszych nie padł ani jeden. Natomiast kilku żołnierzy odniosło rany.

Walki belgijsko-niemieckie.

Malutkie królestwo belgijskie popadło w wojnę dlatego, że nie pozwoliło wojskom niemieckim na przemarsz do granicy francuskiej, a tamtędy, przez Belgję, jest najlepsza i najkrótsza droga ku Paryżowi. Francja liczyła na tę pomoc Belgji, gdyż nawet nie obwarowała swojej granicy z tej strony.

Wojna zaczęła się tu śmiałym i pomysłnym atakiem na twierdzę belgijską Leodjum. Mimo znakomitego obwarowania i dzielnej obrony Belgów, twierdza została wzięta. Ponieważ ogół ludności belgijskiej, poza wojskiem, wystąpił nieprzyjaźnie przeciwko armji niemieckiej, przeto dano rozkaz do gruntownego oczyszczenia terenu. Dalszych wiadomości brak.

Oprócz Leodium ma Belgja jeszcze cztery inne twierdze, a najsilniejszą twierdzą jest Antwerpja.

Na granicy niemiecko-francuskiej nie było dotąd większej bitwy, a mniejsze potyczki wywoływali Francuzi, wpadając do 12 klm poza granicę, jednak zostali odparci.

Cała ta granica francusko-niemiecka z obydwu stron jest zabezpieczona w potężne twierdze. Po stronie niemieckiej największą twierdzą jest Metz, a po stronie francuskiej Belfort. Tu też zapewne rozegra się wielka bitwa.

* * *

Siły wojenne Belgji.

Cała siła wojenna belgijskiego wojska przedstawia się następująco: 2513 oficerów, 98.000 żołnierzy, około 22 tysiące koni i 2178 statków i armat.

Twierdze Antwerpja, Leodyum, Namur, Tremonde, Diest i Huy posiadają załogi razem z oddziałami technicznymi oprócz korpusów oficerskich, 80.000 ludzi. Belgijskie siły wojenne dzielą się na polowe (liniowe), załogi twierdzy, oraz techniczne. Stosownie do prawa o milicji z 1913 r., każdy Belgijczyk od 19-go roku życia obowiązany jest do stawiennictwa. Czas służby trwa 8 lat w tzw. „standzie" a 5 lat w rezerwie. Piechota uzbrojona jest karabinami belgijskimi, systemu Mauzera.

* * *

Położenie Czarnogórza.

Flota austrjacka blokuje wybrzeże morskie Czarnogóry. Dowóz żywności zamknięty zupełnie, a to wystarczy, aby Czarnogóra skapitulowała wkrótce. Armja czarnogórska próbowała kilka razy przełamać naszą granicę, ale za każdym razem została odparta.

Postawa Rumunii.

Królestwo rumuńskie, graniczące od Północy z Rosją, od Południa z Bułgarją, od Zachodu z Austro-Węgrami, a od Wschodu z Morzem Czarnem, trzyma pół miliona gotowej do wymarszu na wojnę armji. Rumunja pozostawała w sojuszu z Austrją. W ostatnich czasach agenci rosyjscy starali się Rumunję pozyskać dla Rosji, za co obiecali jej część Siedmiogrodu i Bukowiny. Sam car rosyjski był niedawno w Rumunji, zapewne w tej sprawie. Ale teraz naród i rząd rumuński oświadcza się za Austrją, a przeciw Rosji, której chciałby odebrać wydartą niegdyś Besarabję, gwałtownie rusyfikowaną. Sprytni Rumuni czekają jeszcze z rozpoczęciem wojny, aby urość w cenie. Delegaci rządu tureckiego jeździli w ostatnich dniach do Rumunji, zapewne w ważnej misji.

Turcja

oświadcza się stanowczo i jasno przeciw Rosji, z którą ma porachunki wiekowe. Ostatnia wojna bałkańska przeciw Turcji była zorganizowana cichaczem przez Rosję, a w ostatnich miesiącach gromadziła Rosja liczną armję na Kaukazie i szykowała się do rozbioru Turcji w Azji, nibyto w obronie Ormian. Teraz przyszedł czas porachunku. Turcja już zmobilizowana. Na Kaukazie plemię Gruzinów wszczęło powstanie przeciw Rosji, w pierwszem starciu padło 4 oficerów i blisko 100 żołnierzy moskiewskich.

Bułgarja

dysze nienawiścią w pierwszym rzędzie przeciw Serbji, a zarazem przeciw Rosji za to, że pozbawiono ją w r. 1913 owoców wojny tureckiej. To też cały naród bułgarski prze do wojny przeciw Serbji. Król bułgarski Ferdynand i rząd postępuje ostrożnie po smutnych doświadczeniach świeżej dwuletniej wojny, ale 400-tysięczna armja już gotowa i stan wojenny ogłoszony. Tylko układy z Turcją i Rumunją powstrzymują wybuch wojny, a może i wyczekiwanie na jakąś większą klęskę Rosji.

Rumunia, Bułgarja i Turcja razem rozporządzają razem półtoramiljonową armją w pogotowiu. Oby jak najrychlej zaatakowały Rosję, a jej klęska zupełna będzie przypieczętowana i wojna światowa rychłoby się skończyła.

Odwrót Rosjan z Finlandji.

„Fremdenblatt" donosi 20 b. m. z Berlina: Dziennik „Dagen" otrzymał z Petersburga wiadomość, że wojska rosyjskie cofają się z całej Finlandji, ażeby skoncentrować się w głębi Rosji.

Mobilizacja w Finlandji nie powiodła się, gdyż mała liczba powołanych pod broń stawiła się w Helsingforsie i Wyborgu, a przymusowe dostawianie powołanych w Finlandji jest niewykonalne.

Dwie dywizje fińskie, które znajdowały się w Helsingforsie i Wyborgu, wyruszyły w pościedzialek z tych miast, nie zabrawszy z sobą rezerw.

Rosyjskie straże nadgraniczne od strony Szwecji zniknęły od poniedziałku. Zabudowania posterunków i magazyny spalono.

W Finlandji niema już żadnego wojska rosyjskiego

Latawce i samochody.

Po raz pierwszy w tej światowej wojnie będą użyte na wielką skalę latawce rozmaitej budowy i automobile. Każdy mógł się o tem przekonać już na początku tej wojny.

Latawce mają za główne zadanie śledzić z góry ruchy i pozycye wojsk nieprzyjacielskich, tudzież rzucać bomby na wojsko, budynki wojskowe, koleje, mosty itp. Latawce pędzą z szybkością do stu kilometrów na godzinę, a więc chyżej niż pociągi pospieszne. Pożytek z latawca o tyle utrudniony, że widzieć na ziemię można najdalej z wysokości 500 metrów. Ale na tę wysokość dosięgają latawca strzały karabinowe. W czasie pochmurnym użycie latawca jest prawie bezużyteczne. Podczas nocy gaszą światła na ziemi w okolicy pobytu wojsk, aby się latawiec nie mógł zoryentować. Największą wagę na latawce zwracała armja francuska.

Niezmierną pomocą na wojnie są samochody ciężarowe i osobowe. Ciężarowe autobusy dowożą szybko wszystko, co potrzebne dla wojska, a więc żywność, amunicję, opatrunki, naboty itp., a osobowe automobile z szaloną szybkością przewożą masy wojsk z miejsca na miejsce, rozwożą rozkazy od komendy do wojska i z powrotem, oraz podają wiadomości oddziałom wojsk na długiej linji bojowej, która jest teraz w zastosowaniu. Z powodu szybkich zmian w rozkładzie sił wojskowych, ustawiczna ostrożność i czujność wojsk jest napięta do ostateczności, aby się niczem nie dać zaskoczyć. Najlepszą obsługę automobilową ma podobno armja niemiecka. Na terenie rosyjskim, z powodu braku dróg bitych czy choćby trochę szutrowanych, pożytek z automobilów jest mniejszy.

Uważać na szpiegów.

Są już dowody na to, że Rosja zasiała nasz kraj szpiegami, którzy się podjęli różne nikczemne posługi spełniać. **Jedni** szpiedzy mają za zadanie szerzyć trwogę między ludnością, a przez to robić zamieszanie i trudności. Wielbią potęgę Rosji, aby osłabiać energję i ufność naszą, co też jest szkodliwe. **Drudzy** szpiedzy gotowi są w razie potrzeby wszczynać pożary, zatruwać wodę i niszczyć dobytek ludzki, także w celu szerzenia popłochu i niepokoju. **Trzeci** szpiegowie są do psucia mostów, mostków, dróg bitych i kolei, aby utrudniać komunikację i dowóz wojska, żywności i t. p. A wreszcie są i tacy szpiedzy, którzy wręcz zachwalają Rosję i życzą jej zwycięstwa.

Tępienie bezwzględne szpiegów jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka. Szpieg jest najnikczemniejszym szkodnikiem i wrogiem ludzkości, dlatego na żadne względy nie zasługuje.

Szpiega trudno czasem rozpoznać. Dlatego trzeba wogóle na nieznanych ludzi zwracać baczną uwagę, a w razie powzięcia uzasadnionego podejrzenia, podać to do wiadomości żandarmerji.

Szpiegów-moskalofilów aresztowano już dotychczas w Galicji przeszło tysiąc, zwłaszcza wśród Rusinów w sądeckim, grybowskim, gorlickim, jasielskim, krośnieńskim, sanockim powiecie i t. d., a to księży, djaków, sklepikarzy, adwokatów, a nawet dwóch radców sądowych z Birczy i Przemyśla. I w całej Galicji moskalofile w wielkiej mierze uprawiali szpiegostwo.

Ruscy chłopi moskalofile ze Skomoroch koło Sokala, donieśli wojsku rosyjskiemu o naszej sile obronnej w Sokalu. Na tej podstawie wpadli kozacy do miasta i wyrządzili spustoszenie, poczem uciekli zagranicę. Dla odstraszającego przykładu chłopi owi, którym udowodniono winę, zostali w tej samej wsi powieszeni. Pewien ksiądz moskalofil usiłował w chlebie dać moskalom wiadomość o rozmieszczeniu wojsk austrjackich. W sądeckiem odkryto, że ksiądz moskalofil chodził przebrany za żyda, z przyprawioną brodą. Na Węgrzech, w Hajmasker, pocztmistrzyni okazała się szpiegiem. W pow. brodzkim w pewnej cerkwi pod ołtarzem odkryto ubiór dla austrjackiego oficera, przygotowany dla szpiega rosyjskiego, który się miał w ten mundur przebrać.

Obok szpiegów trzeba mieć na oku i prowokatorów, to znaczy takich ludzi, którzy wywołują niepokój, aby ściągnąć na ludność kary, w tej nadziei, że ukarana ludność usposobi się nieprzyjacielsko. Inni prowokatorzy wyciągają ludność na rozmowy, które potem przekręcają i donoszą władzy w tym celu, aby się okazać służbistami i zakryć swoje zdradzieckie rzemiosło.

Dlatego ostrzegamy i wołamy baczność przed szpiegami i prowokatorami!

Listy strat.

Ministerstwo wojny postarało się, ażeby z możliwym pośpiechem i w sposób autentyczny były ogłaszane nadchodzące z wojska doniesienia o stratach w walkach (t. zw. listy strat) oraz wiadomości o rannych i chorych, wysyłane przez szpitale do wspólnego centralnego biura ewidencyjnego.

Przedruk tej publikacji nie będzie dozwolony, ażeby o ile możności wykluczyć zaniepokojenie, jakieby mogło powstać z powodu błędów drukarskich.

Natomiast dziennikom i osobom prywatnym umożliwione będzie zakupywanie dowolnej liczby tych ogłoszeń w nadwornej państwowej drukarni we Wiedniu po cenie kosztów własnych.

Będące w powszechnym interesie śpieszne ogłaszanie listy strat i wiadomości o chorych i rannych wyklucza tłumaczenie tych publikacji na inne języki. Tłumaczenie wymagałoby nowego składu manuskryptu, z czem połączone byłyby nieuniknione pomyłki.

Aby nieumiejącym po niemiecku krewnym żołnierzy umożliwić zrozumienie tych publikacji, będzie nagłówek drukowany w językach: niemieckim, węgierskim, chorwackim, czeskim, polskim, ruskim, serbskim, rumuńskim, słoweńskim i włoskim.

Ministerstwo wojny apeluje do wykształconych stanów, aby tym współobywatelom, którzy będą potrzebowali pomocy w odczytaniu i zrozumieniu listy strat i wiadomości o chorych i rannych, ułatwiali to z wszystkich sił.

Adres wydawnictwa w Wiedniu: **K. K. Staatsdruckerei, Wien.** Redakcja „Przyjaciela" będzie też udzielać wiadomości na zapytania.

Urzędy gminne otrzymują te listy strat obowiązkowo, więc w Urzędzie gminnym może każdy przeglądnąć.

Wypłata wynagrodzeń za dostarczanie koni i podwodów.

Ze względu na objawione z wielu stron życzenia, aby jak najrychlej rozpoczęły się wypłaty wynagrodzeń za dostarczone podczas mobilizacji konie i podwody, ministerstwo skarbu reskryptem z 11 sierpnia poleciło zawiadomić strony interesowane, że wcale nie ma zamiaru we wszystkich wypadkach w całości korzystać z dopuszczalnego 6-tygodniowego terminu do wypłaty tego wynagrodzenia, lecz że stopniowo w wydatnej mierze będzie się liczyć z gospodarczemi potrzebami, które wcześniejszą wypłatę czynią pożądaną. Również oznajmiło ministerstwo, że przeciw oznaczeniu innej osoby jako uprawnionej do podjęcia wynagrodzenia nie da się nic zarzucić. Dla upewnienia się, by wypłata kwoty nastąpiła do rąk uprawnionego, jest jednak potrzebne, aby po wejściu pretensyi na inną osobę, względnie po udzieleniu pełnomocnictwa do podjęcia, krajowa władza skarbowa wczas została zawiadomiona przez nadesłanie odpowiedniego oświadczenia, zaopatrzonego legalizowanym podpisem pierwotnie uprawnionego.

Donosząc o tem rozporządzeniu ostrzegamy, aby się lud nie dał wyzyskiwać rozmaitym wykpigroszom. Kwity rządowe mają pełną wartość i będą z pewnością w całości gotówką płacone.

Moratorjum.

Moratorjum.

Rozporządzenie cesarskie z 31 lipca b. r., wydane na podstawie § 14, zawiera następujące postanowienia w sprawie odroczenia żądań prywatno-prawnych:

§ I. Prywatno-prawne pretensje pieniężne, które powstały przed 1 sierpnia 1914 r., jeżeli zapadły przed tym dniem, są odroczone aż do 14 sierpnia, jeżeli zapadają pomiędzy 1 a 14 sierpnia, są odroczone na 14 dni, od dnia zapadłości.

Dla weksli i czeków, które zapadają w czasie od 1 sierpnia do 14 sierpnia, czas zapłaty, tudzież termin do protestowania odracza się o 14 dni.

Przy obliczeniu trwania odroczenia wlicza się dzień rozpoczęcia i dzień ukończenia terminu.

§. II. Od postanowień § 1 są wyłączone:

1. Żądania zwrotu kwot, aż do 200 koron z wkładek w zakładach kredytowych, tudzież z żądań rachunku bieżącego.

2. Żądania z kontraktów służby i wynagrodzenia.

3. Żądania z kontraktów najmu.

4. Żądania rentowe i pretensje do dawania utrzymania.

5. Pretensje do wypłaty procentów i wypłaty kapitałów z długów państwowych i ze zobowiązań (długów), gwarantowanych przez państwo.

Rząd jest upoważniony dalsze wyjątki określić drogą rozporządzeń.

§ III. Za czas, o który z powodu odroczenia żądań zapłata została opóźniona, należy uiścić ustawowy, albo na mocy kontraktu należny procent.

§ IV. Trwanie odroczenia nie będzie wliczane przy obliczaniu terminu przedawnienia i ustawowych terminów do wniesienia skargi.

§ V. Wykonanie tego rozporządzenia, które wchodzi w życie w dniu ogłoszenia (1 sierpnia 1914 r. P. R.), poruca się ministrowi sprawiedliwości w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Wiedeń, 31 lipca 1914 r. Następują podpisy cesarza Franciszka Józefa i wszystkich członków gabinetu austrjackiego.

Późniejszem rozporządzeniem przedłużono już termin moratorjum (po polsku znaczy tyle co zwłoka) do końca września b. r.

Ruch pocztowy z armią.

Ponieważ żołnierze nasi, powołani na plac boju, ustawicznie zmieniają swe miejsca pobytu, urzędowe rozporządzenie normuje ruch pocztowy z armją w szeregu następujących przepisów:

Celem utrzymania połączenia pocztowego z armją w polu, utworzone zostają polowe poczty, które będą przesyłać przesyłki prywatne do żołnierzy w polu: listy, kartki i gazety nierekomendowane do wagi 100 gramów, oraz listy z podaniem wartości aż do 1000 koron.

Od armji w polu mogą być przesyłane: kartki korespondencyjne, zwykłe listy niezalepione i listy pieniężne do 1000 koron (te ostatnie tylko za pośrednictwem komendy w listach z podaną wartością).

Prywatne przesyłki do armji i od niej, nie mogą być polecone lub wysłane za pobraniem. Poczta polowa nie przyjmuje również przekazów pocztowych, czeków poczt. Kasy oszczędności, ani nie uwzględnia zlecenia: „doręczyć do rąk własnych".

Kartki korespondencyjne poczty polowej wydaje się bezpłatnie wszystkim osobom wojskowym i cywilnym w armji w polu, w miejscach zajętych przez załogę wojenną i we flocie, za pośrednictwem wszystkich polowych urzędów pocztowych i wojskowych komend. Nadto rozdaje się te karty bezpłatnie wojskowym osobom we wszystkich miejscach, w których odbywa się mobilizacja.

Natomiast osoby cywilne, mogą karty korespondencyjne poczty polowej otrzymać w cenie 1 halerza w każdym urzędzie pocztowym.

Wolne od opłaty pocztowej są:

1. Przesyłki urzędowe, lub dotyczące ochotniczej służby sanitarnej;

Teren działań wojennych Austrii z Rosją.

2. listy i przesyłki listowe dla więźniów wojennych, zarówno w miejscu nadania jak i odbiorczem, a nadto i w krajach, przez które przechodzą:

3. Wszystkie listy (do 100 gramów) nadawane przez wojskowych w polu lub do nich adresowane, w obrębie wszystkich krajów monarchii.

Wymienione wyżej przepisy i ulgi w opłacie pocztowej obowiązują już od dnia 1 sierpnia b. r.

Natomiast za wszystkie inne przesyłki obowiązuje opłata pocztowa w tej samej wysokości, jak w czasie pokoju.

Napisy na listach i przesyłkach (adresy) mają być umieszczone w następujący sposób, jak wskazuje umieszczona poniżej rycina.

1. na lewo u góry — Imię, nazwisko i adres nadawcy;

2. na prawo u góry — słowo: Feldpost (poczta polowa);

3. w środku — **Odbiorca,** z podaniem rangi, nazwiska, oddział wojska.

Na prawo u dołu — poczta polowa i jej numer.

Zakazane jest podawanie w adresie komend wyższych, którym dany oddział podlega (brygada, dywizya, korpus). **Przesyłki i listy nie zaopatrzone w adres jak powyżej, nie będą przesyłane.**

Imię, nazwisko i adres nadawcy	**Feldpost** (Poczta polowa)

Korporal Józef Krysiewicz
Infanterie Regiment Nr. 13.
12 Kompagnie.

Feldpostamt 45.

Bitwa pod Leodyum.

„Kölnische Ztg." ogłasza list jednego z uczestników walki w Leodyum, z którego przytaczamy najbardziej zajmujące ustępy:

Wtorek 4 sierpnia. Przechodzimy wczesnym rankiem przez wspaniały las akwisgrański. Około 11i pół przekraczamy granicą belgijską. Ludność wita nas niemieckimi chorągwiami i wodą ustawioną przed drzwiami chat. Pochód trwa dalej; jesteśmy śmiertelnie zmęczeni, ale bliskość nieprzyjaciela nas podnieca. Przechodzi godzina po godzinie. Po drodze widzimy pozabijane konie, przelatują obok nas automobile z rannymi. Komenda zagrzewa do pośpiechu. Chodzi o to, by jeszcze na czas dotrzeć do mostu na Mozie. Na krótko przed dojściem do miejscowości Vise, most wysadzony został w powietrze.

Zaczyna się teraz bezpośrednia walka. Niebezpieczniejszemi od żołnierzy są osoby cywilne, strzelające z tyłu, z okien domostw. Konnica nasza utraciła sześciu ludzi. Długi brzeg Mozy obsadzony jest przez nieprzyjaciół. Gorący ogień trwa do wieczora. Wieczorem artylerya nasza wzięła do niewoli nieprzyjacielskiego lotnika. Pożywienie, które spożywamy wieczorem jest bardzo dobre, wzięliśmy je z domostw okolicznych.

Środa, 5 sierpnia. Do apelu trąbią o wpół do 3-ciej rano. Artylerya nasza przez całą pierwszą część dnia ostrzeliwała wieś, położoną na drugim brzegu. Poranek był bardzo zimny; dotkliwie też dawał się we znaki deszcz ulewny. Popołudnie zajęła nam praca nad sporządzaniem tratew, na których mieliśmy się przeprawić przez Mozę. Po dokonaniu przeprawy ledwie stanęliśmy na drugim brzegu, padł strzał z jednego domu. Odpowiedzieliśmy wzajemnym ogniem. Po chwili wypadła z domu kobieta, dająca znaki, że nie jest temu winna. Do domostwa wszedł oficer ze mną i kilku innymi żołnierzami. Nie znaleźliśmy w nim nikogo. Zaraz jednak z sąsiedniego domu poczęły padać strzały. Położyliśmy pięć osób trupem w walce. W naszym oddziale nikt nie odniósł rany. Wieczorem musieliśmy na mocy wyroku doraźnego rozstrzelać kilkunastu cywilnych, zaręczyć jednak mogę na honor armii niemieckiej, że do godziny, w której piszę te słowa, nie dotknęliśmy ani jednej kobiety, ani dziecka, ani nie naruszyliśmy majątku żadnego z Belgów, który przeciw nam nieprzyjacielsko nie występował. Przeciw tym, którzy działali zaczepnie, musieliśmy bezwzględnie postępować, niema bowiem nic niebezpieczniejszego, jak człowiek działający z zasadzki.

Wieczorem mogłem po raz pierwszy umyć się w Mozie. Dnia tego po raz pierwszy gwizdały koło nas szrapnele, szczęśliwie się jednak zdarzyło, że nie zrobiły mi szkody. Kapitan mój zapytał mię, czy mu chcę towarzyszyć w niebezpiecznej wycieczce. Naturalnie, zgodziłem się. Gdy zrobiło się ciemno, przeprawiliśmy się przez rzekę i ruszyliśmy z oddziałem wojsk w dalszą drogę. Marsz trwał dwie i pół godziny. Wymiarkowałem, że zmierzamy ku Leodyum. Zbliżyliśmy się tuż do miasta. Była to godzina wpół do 1-szej.

Nocy ze środy na czwartek 6 sierpnia nie zapomnę do ostatniego dnia życia. Gdyśmy stali w wiosce podmiejskiej, razić nas poczęły nieprzyjacielskie szrapnele. Większa część niosła za daleko, niektóre jednak spełniały straszliwe dzieło zniszczenia i śmierć zbierała swe żniwo. Nie chcę opisywać wszystkiego, co widziałem; jednego ze zranionych żołnierzy, któremu szrapnel urwał nogę, odciągnąłem na bok. Krzyczał do mnie: „weź moją nogę! weź moją nogę"! Nie zwracałem na niego uwagi. Starałem się, wśród rzęsistego ognia, nie tracić z oczu mego kapitana. Słyszałem głos jego komendy: „Ciągle naprzód"! Odwrócił się i dostrzegłszy mnie zawołał: „Dobrze! Tylko ciągle naprzód"!

Naglo z jakiegoś [illegible]aka sypnął na nas grad kul i szrapnęli. Rzuciliśmy się naprzód i odpowiedzieliśmy z całą energją i zaciekłością wzajemnym ogniem. Za chwilę zaczęliśmy się wspinać na wzgórze z nastawionymi bagnetami. Towarzysze, idący przedemną i obok mnie, padli, rażeni kulą. Żołnierz, idący obok mnie, pociągnął mnie za sobą. Zerwałem się i kroczyłem dalej. Jednak ta krótka przerwa spowodowała, że straciłem z oczu swój oddział. Znajdowaliśmy się obecnie między dwoma fortami, Leodyum leżało u naszych stóp. Dowiedziałem się, że zdobyliśmy całe wschodnie wzgórze. Jeden z oficerów zapytał mnie, do którego pułku należę. Gdym go zapytał, czy mogę się przyłączyć do jego żołnierzy, odpowiedział mi, że zaszczytem będzie dlań, jeśli z nim pójdę. Gdy to później opowiadałem memu kapitanowi, oświadczył, że nie zapomni o tem...

Tak wkroczyliśmy do miasta. Na ulicach nie było żywej duszy. Wszystkie okna niemal były otwarte. Dostrzegłem, że leżały na nich poduszki. Później dopiero, za chwilę zrozumiałem, że na tych poduszkach opierały się strzelby. Na środku ulicy płonęły stosy drzewa. Gdyśmy doszli do środka ulicy zaczął nas razić ze wszystkich okien piekielny ogień. Ludzie dokoła mnie padali tłumnie. I mnie ranił odłamek kuli w kolano. Rana była bolesna, ale nieszkodliwa, powierzchowna. Musieliśmy jednak się cofać. Zanim znowu dostaliśmy się [illegible] na wzgórze prażyły nas ciągle kule. Na wzgórzu spotkałem mego kapitana, który serdecznie uścisnął mi rękę. Byliśmy teraz otoczeni ze wszystkich stron, tak, że gdy artylerya nieprzyjacielska także zaczęła do nas ogień, komendant nasz musiał się poddać. Odebrano nam, a było nas tylko

kilku, karabin i tornister i zaprowadzono przez ulice miasta do więzienia. Noc przespaliśmy wskutek strasznego zmęczenia, jakie nas ogarnęło.

W piątek 7 sierpnia, otworzyły się drzwi naszego więzienia. Stał w nich oficer jeneralnego sztabu pruskiego i oświadczył nam, że jesteśmy wolni. Dodał, że Leodyum jest w posiadaniu niemieckiej armii i że przedewszystkiem armia zajęła cytadelę. Zdobyliśmy także dużo amunicyi. Powróciliśmy z radością do obozu i zameldowaliśmy się do dalszej służby.

Twierdza Antwerpii'

Armia niemiecka zająwszy Leodyum, posunie się dalej i prędzej czy później, nie poprzestając na torowaniu sobie drogi przez Belgię, dążyć będzie także do opanowania jej wybrzeża. Wobec tego wielkie znaczenie uzyska główna twierdza Belgii, Antwerpia. Bogate to miasto, liczące dziś 400.000 mieszkańców jest wogóle jedną z najsilniejszych twierdz w Europie. W akcie rządowym z r. 1859, w którym zażądano od Izby deputowanych środków na ten cel, powiedziano, że „Antwerpia stać się powinna podstawą operacyjną i schronieniem dla armii belgijskiej". Postanowienie to wykonano głównie według planów generała Brialmonta, jednego z najwybitniejszych inżynierów fortyfikacyjnych ostatniej doby.

Antwerpia położona jest niedaleko ujścia rzeki Skaldy (Scheldy) do zatoki „De Honte", w miejscu, gdzie Skalda ma 485 m. szerokości i jest dostępną dla wielkich nawet statków. Brialmont wyzyskał to położenie, zwłaszcza otaczający miasto teren inundacyjny w ten sposób, że w razie oblężenia może 5 z 12-stu frontów twierdzy przez zalanie wodą zabezpieczyć przed szturmami. Nadto otoczył miasto trzema liniami fortów, redut i wież pancernych. Forty te uzbrojone są w 3.000 dział wszelkiego kalibru, począwszy od kolosów 35 cm. aż do dział rewolwerowych 3.5 cm. Do ohrony Antwerpii potrzebna jest armia co najmniej stutysięczna.

W Antwerpii więc zapewne, jak było przewidziane w roku 1359, skoncentruje się armia belgijska, aby zająć pozycyę wobec przemarszu armii niemieckich przez Belgię.

Co słychać w Warszawie.

Gazety donoszą:

Odcięci zupełnie od braci naszych z za kordonu, gdy wszelka komunikacya pasażerska i pocztowa ustała — zadowalniać się musimy wieściami niedokładnemi, często przekręconemi, często wyczuć musimy wnich perfidyę i przewrotność informatorów, korespondentów i „naocznych świadków" — wypadków rozgrywających się n. p. w Królestwie Polskiem — „świadków" siedzących przy czarnej kawie lub kuflu piwa w Wiedniu lub Berlinie.

Mimo to dla samej oryginalności i naiwnej obserwacyi, zdradzającej zupełną nieświadość stosunków miejscowych — powtarzamy za „Berliner Tagblattem" uwagi o Warszawie pewnego świadka z kategoryi wyżej scharakteryzowanych „świadków-korespondentów".

„Berliner Tagblatt" z dnia 13 sierpnia 1914 pisze: „Ulica Marszałkowska i Aleje Ujazdowskie są pilnowane przez straż obywatelską a we wszystkich klubach i większych restauracyach siedzą w najlepszej zgodzie Polacy z Żydami. Moskali prawie nigdzie nie widać; wszyscy mówią z radością i uniesieniem o ostatnich wypadkach.

Zajęcie Częstochowy tak przeraziło komisye poborowe, że władze rosyjskie, które dotychczas były w Warszawie — umknęły do Białegostoku(!!?)

(Według innych informacyi rosyjskie władze nie opuściły dotychczas Warszawy, co zostawałoby znowu w sprzeczności z inną prywatną wiadomością, że Rosyanie ewakuowali Warszawę, w której wre rewolucya. — (Przyp. Red.)

„Na ulicach Warszawy — wywodzi dalej „Berliner Tagblatt" — nie ujrzy nikt rosyjskiego żołnierza ani policyanta. Wszystkie biura rządowe pozamykane, a za pieniądze pruskie, czy to w banknocie, czy też w monecie brzęczącej płacą po 1 rubel aż do 1 rs. 50 kop. — za 1 markę (?) Straż pograniczna ze Słomnik uciekła, a przemytnicy, przeprowadzając wszelkie możliwe towary z granic Rosyi do Prus i Austryi — cieszą się wielce, że nikt im w ich procederze nie przeszkadza.

Partya rewolucyjna, która tu nosi nazwę „P. P. S." (Polska Partya Socyalistyczna — przyp. Red.) nie spoczywa od czasu zamachu w Serajewie i stara się w wszelki sposób niszczyć rząd carski. Cytadelę warszawską wysadziła w powietrze P. P. S., a nie wojskowość.

Rząd rosyjski popełnił wielki błąd, gdy przed dwoma laty zniósł twierdzę warszawską. Spekulanci gruntowi kupowali te parcele i rozumie się samo przez się, że przy pomocy łapówek starano się wymódz na władzach zniesienie najważniejszych fortów.

Intendantura sądziła, że wybuduje wkrótce nowe forty i znowu je w ten sam sposób spekulantom przefrymarczy.

Piękne te plany zostały przez wybuch wojny rozbite.

Cały naród polski z żydami i wielką częścią rosyan, zamieszkujących Królestwo Polskie cieszy się i nie tai ze swoją radością, że może niezadługo wszyscy będą obywatelami austryackimi.

Podobno onegdaj w zamku jednego z polskich arystokratów, dostojnika dworu carskiego odbyło się tajne zebranie miejscowej szlachty, którzy już dzisiaj oficyalnie strząsnęli z siebie poddaństwo rosyjskie i po owem zgromadzeniu chcieli nawet na murach zamku wywiesić sztandar austryacki.

Wizerunek cara Mikołaja II.

Książę pokoju, inicyator konferencyi pokojowej w Hadze, car Mikołaj II. rozpętał największą z wojen świata. Dzięki tej sprzeczności, postać jego zwraca na siebie powszechne zaciekawienie.

Oceniając go jednak chcąc dać jego sylwetkę, trzeba go brać osobno jako człowieka prywatnego, a osobno jako panującego. Pomiędzy temi dwiema stronami jego charakteru, a raczej jego stanowiska, istnieje rażąca sprzeczność, która może tłómaczy wszystkie inne sprzeczności jego panowania, a przedewszystkiem sprzeczność na początku zaznaczoną.

Jako człowiek car Mikołaj II nie odznacza się niczem szczególnem, ani dobrem ani złem. Jest ojcem i mężem bez zarzutu, żyje stosunkowo skromnie, jego zachowanie jest proste i uprzejme, uśmiech miły, a oczy jasne jakby zawoalowane smutkiem. Razem wziąwszy jest to typ bogatego rosyjskiego właściciela dóbr, który służył w gwardyi i stoi też na poziomie wykształcenia i rozwoju intelektualnego tych sfer.

Uczył się kiedyś z chwalebną pilnością, nie wykazując specyalnego zamiłowania do którejkolwiek gałęzi. W publicznej bibliotece carskiej są przechowywane z owych czasów jego notatki z wykładów prawniczych jakie mu dawał osławiony Pobiedonoscew. Pismem niepewnem ówczesny następca tronu rosyjskiego notował elementarne zasady prawnicze, okraszane przez jego nauczyciela sosem reakcyjnym. Od tego czasu jednak Mikołaj II nie kontynuował swoich studyów prawniczych.

Aż do wojny japońskiej prowadził życie domowe bez trosk. Wyjeżdżał często zagranicę np. do Darmsztadu, a długie jesienne miesiące przepędzał w Liwadyi na Krymie. Nudne sprawy państwowe przebiczowywał w ciągu kilku kwadransów rano, poczem następowała przechadzka w parku, lawn-tennis, a wieczorem nieskończona partye bezika z kilku przyjaciółmi, którzy nie odznaczali się tak samo jak on, żadnymi szczególnymi przymiotami. Ta właśnie sympatya cara do postaci mętnych, miernych, „dobrych chłopców", do „kolegów z pułku", jest bardzo charakterystyczna dla niego. W kołach zbliżonych do dzisiejszego cara nie spotkano nigdy żadnego talentu, bo nawet Meszczerskiego, Tołstoja, Pobiedonoscewa i Wittego odziedziczył po ojcu.

Mikołaj II. jest żarliwym wyznawcą religii prawosławnej, a utrwaliło go w tym dewotyźmie prawosławnym i popchnęło w stronę wprost szarlatańskiego mistycyzmu przyjście na świat następcy tronu. Jak wiadomo bowiem car z początku miał tylko córki. Namówiono go tedy aby odbył pielgrzymkę do świeżo odkrytej relikwii św. Serafina z Serowa, a kiedy wnet później narodził mu się syn, car uważał to za szczególny akt łaski i jego wiara naiwna zmieniła się zwolna w przesąd.

Rozmaite więc indywidua podejrzane, ogarnięte mistycyzmem, czy też robiące interesa udawaniem mistycyzmu, przesunęły się przez jego pałac. Najpierw cieszył się wielkim wpływem niejaki Anatol Chłopow, który twierdził, że miewa objawienia. Potem przyszła kolej na Demczyńskiego inżyniera szarlatana, który narobił wiele hałasu swoją teoryą proroctw. Spadkobierca jego był Philippe, słynny spirytysta francuski, który wywierał na cara wpływ niesłychany. Potem ten wpływ uzyskał sekretarz stanu Bezobrazow, który na mistycyzmie zrobił doskonały interes, choć Rosyę pogrążył w katastrofę, gdyż jego spekulacye lasowe i terenowe na dalekim Wschodzie były powodem wybuchu wojny japońskiej. Z dalszego szeregu mistyków i szarlatanów, którzy po kolei opanowywali cara, wymieniamy jeszcze tylko Iwana Kronsztadzkiego z czasów wojny japońskiej i Rasputina, który był władcą umysłowości carskiej w ostatnich czasach, a nie wiadomo, czy się wylizał już z rany, zadanej mu przez jakąś fanatyczną kobietę z ludu.

To uleganie wpływom byle kogo, wskazuje już, że car Mikołaj jest jednostką zupełnie pozbawioną woli, niezdolną do sprzeciwiania się nikomu z otoczenia, kto ma odmienne od niego przekonanie, co nawet zjednało mu niesłuszną opinię dwulicowości i „nazwę chytrego bizantyńczyka". Tymczasem chytrym car nie jest, lecz po prostu człowiekiem słabym, który każdemu przedstawiającemu swe zapatrywania, przytakuje słowami: „Kanieczno, kanieczno!" (naturalnie, naturalnie!), aby sobie oszczędzić przykrości dyskusyi i ostatecznie daje się po kolei powodować w rozmaitych kierunkach rozmaitym ludziom, którzy nim tylko kierować zechcą.

Gdyby więc Mikołaj II. był sobie tylko np. oficerem pułku preobrażeńskiego, byłby bardzo lubianym przez kolegów i strzegłby pilnie honoru swego uniformu. Wprawdzie nie zrobiłby wielkiej karyery, do której trzeba wyższych zdolności, ale byłby bardzo „correct" bardzo na miejscu.

Niestety jednak, ten przeciętny oficer jest carem rosyjskim, jest zarazem cesarzem i głową duchowną ogromnego państwa. Włożył na swoją głowę podwójną koronę panującego i najwyższego kapłana, a ta głowa pod owym ciężarem pokazała się [illegible]. Zle wszystkich stron zaskakują go ważne zagadnienia, najsprzeczniejsze projekty, a on na wszystko odpowiada tylko swojem: „Kanieczno, kanieczno!". Stąd powstają niezliczone sprzeczności jego panowania, prowadzące Rosyę wprost do katastrofy.

Wprawdzie nie on stworzył rozkład, który toczy Rosyę, ale on go dokonał. Zle zaczęło się jeszcze za Aleksandra II, a powiększyło się za Aleksandra III, który postanowił sobie zrobić z Rosyi „pałac z lodu", gdzieby się autokratyzm zachował jak zamrożony. Ale po nim w tym pałacu zamieszkał Mikołaj II, przyszła odwilż, trzeba było coś radzić, aby gmach się na głowę nie zwalił, ale car na wszystkie rady sprzeczne z sobą odpowiadał jednakowo „Kanieczno, kanieczno!" Z jednej strony radzono mu zaprowadzenie konstytucyi, car odpowiedział: „Kanieczno, kanieczno!" i konstytucya stała się ciałem. Z drugiej strony przekonywano go o niezbędności utrzymania samodzierżawia, — „Kanieczno, kanieczno!" — i w tekście konstytucyi znalazło się powtarzane w nieskończoność słowo „samowładca", tak, że w konsekwencyi powstał dziwoląg, który sam car ochrzcił nazwą „konstytucyjnego autokratyzmu".

Tak samo w dziejach wybuchu obecnej wojny, w całym przebiegu strategicznym jej początku, odgaduje się jak wielu ludziom i jak wielu sprzecznym radom car musiał przytakiwać swojem „Kanieczno, kanieczno!"

W ten sposób nie kto inny tylko ten „dobry człowiek" na tronie doprowadził Rosyę do zguby, doprowadził ją do tego stadyum, w którem rozsypać się musi!... Gdy Rosya padnie, car powie zapewne „Kanieczno!" „Kanieczno!".

I. K. C.

OKRUSZYNY

WYBORY DO SEJMU z powodu wojny zostały odwołane na czas nieograniczony.

DWUKORONOWE BANKNOTY (papierowe) wchodzą w obieg w Galicyi od 21 b. m. począwszy. Papierowe pieniądze mają to samo znaczenie co kruszcowe brzęczące.

KOMISJE GMINNE DLA ŻNIW I UPRAWY PÓL polecono potworzyć w całym kraju patentem z dnia 5 b. m., dla wzajemnej pomocy przy zasiewach i wogóle w gospodarce rolnej wobec powołania mnóstwa ludzi do wojska, wobec braku koni i bydła. Oby tylko te komisje dbały w pierwszym rzędzie rzeczywiście o gospodarstwa chłopskie!

NA CHWAŁĘ I PAMIĄTKĘ podnieść się godzi, że służąca w Krakowie **Marjanna Banaś** złożyła w ofierze na potrzeby wojska polskiego swoje oszczędności wkwocie **sto koron.** — Cześć ofiarodawczyni, a daj Boże, aby za tym przykładem poszli wszyscy w narodzie. Bo na wojnę trzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy — tak powiedział Napoleon Wielki.

EMIGRACJA DO AMERYKI, jak i powrót naszych braci z Ameryki do kraju jest w czasie wojny angielsko-niemieckiej wręcz niemożliwy. Dowóz ludzi, tak samo jak dowóz towarów, jest uważany za kontrabandę wojenną. A obok tego okręty wojenne polują na morzu na okręty handlowe i pasażerskie, gdyż w razie pochwycenia następuje konfiskata. A gdyby się nareszcie ktoś chciał przeprawić na okrętach amerykańskich, to pominąwszy różne niebezpieczeństwa od min namorzu, trudno się przedostać przez porty objęte wojną. Tylko drogą na Włochy możnaby z wielką trudnością przejechać.

MNÓSTWO ŚLUBÓW BEZ ZAPOWIEDZI a za dyspenzą odbyło się w całem naszem państwie, skoro narzeczeni mieli odejść na wojnę. W Budapeszcie na dworcu kolei w poczekalni wziął ślub porucznik X, korzystając z 15 minutowego postoju pociągu wojskowego. Narzeczona czekała już na stacji. Po ślubie zaraz młody małżonek pojechał dalej, na wojnę.

† **TOMASZ SZAJER,** były poseł sejmowy i parlamentarny, radca powiatowy i gminny, gospodarz w Słocinie koło Rzeszowa zmarł dnia 16 bm. po krótkiej słabości w 55 r. życia. Pogrzeb odbył się 18 bm. na cmentarz miejscowy. — Zmarły brał bardzo żywy i wybitny udział w ruchu ludowym i w walce o wyzwolenie ludu z niewoli politycznej. Odznaczał się wielką odwagą w wypowiadaniu swego zdania i bystrością umysłu, a był przytem doskonałym mowcą na zgromadzeniach ludowych, pełen temperamentu i humoru. Miał nieubłaganych przeciwników, ale miał i gorliwych przyjaciół wśród ludu w powiecie. Był najwierniejszym sprzymierzeńcem śp. ks. Stojałowskiego aż do czasu zawarcia sojuszu tegoż z wszechpolakami, potem przystąpił do P. S. L. Przy rozpisanych teraz wyborach do Sejmu wybór jego uważali ludowcy za pewny. Niestety, przedwczesna śmierć przecięła nić jego życia. Cześć Mu za trudy i pracę poniesioną dla obrony ludu polskiego!

NADESŁANE.

Słomę, siano, zboże i inne artykuły rolnicze

najlepiej spieniężyć można przez Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8, II p. Filia: Jarosław, ul. Słowackiego l. 34; Tarnów, wojskowy magazyn prowiantowy.

Włościański Związek objął dostawy siana i słomy dla armii w Krakowie, Tarnowie i Jarosławiu; wchodzi w stosunki handlowe tylko z członkami, płacąc im jak najwyższe ceny. Włościanom spieszy z poradą we wszystkich [illegible] rolniczo-handlowych i udziela im zaliczkowo [illegible] stawę paszy.

Po wsiach zakłada swoje oddziały rolniczo-handlowe. Zgłaszać się pod adresem: **Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8, II p.,** osobiście lub pisemnie.

Proszę spróbować

nowe

MAGGI zupy:

kalafiorową

gulaszową

makaronową;

które cieszą się powszechnem uznaniem.

1 paczka na 2-3 talerzy 12 h.

Yunka Yella

doskonałe dla toalety

„Wszędzie do nabycia".

12.000 potwierdzonych od wdzięcznych uzdrowionych

Światową sławę uzyskał w krótkim czasie

1.200 nadsyłanych (potwierdzeń od lekarzy).

znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą

Ichtomentol

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki:

reumatyzmu, gośćca, nerwoboli, bolu głowy lub zębów, kłucia w boku, spuchlizny, zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości

usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły. Skutek nadzwyczajny. Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego ICHTOMENTOLU

Laboratorjum chemiczne aptekarza

SZYMONA EDELMANNA w Samborze, Rynek 3lb.

Pocztą wysyła się franco — (z opłaconą pocztą) **5 flaszek za 6 koron, — 10 flaszek za 10 koron, — 25 flaszek za 23 koron.**

UWAGA: Uprasza się żądać tylko Ichtomentolu w plombowanem opakowaniu i zamawiać Ichtomentol tylko ze Sambora.

W interesie własnego zdrowia, powinien każdy palić wyłącznie tylko bibułki

„Czuwaj"

zaopatrzone banderolą Polskiego Związku Nauczycielstwa ludowego w Galicyi, wyrobu znanej fabryki

Rudolfa Herliczki

w Krakowie.

„WISŁA"

Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie, ulica Leona Sapiehy L. 9

Udziela członkom swoim ubezpieczonym we „Wiśle" pożyczek na wekslе lub skrypta dłużne na najniższy procent i najdogodniejsze warunki spłaty.

Przyjmuje wkładki na książeczki i płaci od nich 5%.

Podatek rentowy opłaca Towarzystwo z własnych funduszów.

Udziały członków przynoszą dywidendę.

Koncesyonow. reskryptem c. k. Ministeryum spraw wewn. z d. 9 sierpnia 1898 r. L. 4647.

„WISŁA"

Ludowe Tow. wzaj. ubezp. we Lwowie, Leona Sapiehy 9

zasługuje na poparcie jako najtańsze krajowe Towarzystwo asekuracyjne.

Żądajcie wszędzie

ŚMIECHOWSKIEGO MYDŁA do prania

ŚMIECHOWSKIEGO MYDŁA najwyższej jakości

ŚMIECHOWSKIEGO MYDŁA wyrabia

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA

A. ŚMIECHOWSKI, Spółka i Ign. Adam,

KRAKOW.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN STAPIŃSKI

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, ul. Wolska 3